



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Antoni

Gazetka Parafii Zgromadzenia św. Antoniego w Woli Kłopotnickiej

Nr 1

Wielki Post
1999 r.

Nr 8 Rok II

Pojednajcie się z Bogiem

Jest już tradycją, że nasza parafia rozpoczyna Wielki Post rekolekcjami. Rozpoczynamy je zaraz po Popielecu w I niedzielę Wielkiego Postu.

21 lutego – w niedzielę
na wszystkich Mszach św.

22 lutego – poniedziałek
8.30 - spowiedź i msza św. w kościele dla dzieci ze szkoły w Woli.
10.30 msza św. i nauka dla dorosłych
12.00 – msza św. dla dzieci z Woli
17.00 msza św. i nauka dla dorosłych

23 lutego, - wtorek:
10.30 msza św. i nauka dla dorosłych
12.00 spowiedź i msza św. dla dzieci w szkole podstawowej w Jadwisinie
17.00 msza św. i nauka dla dorosłych po mszy św. nauka dla młodzieży.



W poniedziałek i wtorek można skorzystać z sakramentu pokuty.. Są zaproszeni księża, którzy będą spowiadać w ciągu tych dwóch dni.

W drugim dniu rekolekcji przed Mszami o godz. 10.30 i 17.00 Wystawienie Najświętszego Sakramentu. Prosimy o liczne przybycie na Nabożeństwa Eucharystyczne.

W Wielkim Poście odprawiane są w naszym kościele nabożeństwa:

Droga Krzyżowa

- w piątki o godz. 16.30.

Gorzkie Żale

- na zakończenie jednej ze Mszy św. niedzielnych.

Wielki Post

Jest to okres pokuty, który trwa od Środy Popielcowej do Niedzieli Wielkiejnocy, a więc czterdzieści dni nie licząc niedziel. Dlaczego czterdzieści dni? Bo Pan Jezus pościł czterdzieści dni. Post to jest coś więcej niż powstrzymanie się od pokarmów mięsnych. Jest to czas modlitwy, odmówienia sobie nawet dobrych rzeczy dla ćwiczenia swej woli. Jest to czas jałmużny – pełnienia dobrych czynów. Jeśli chcę być mocny, muszę ćwiczyć. To się nazywa asceza – ćwiczenie. Nie można być muzykiem czy sportowcem bez ćwiczeń. Wszystko to prowadzi do pokuty, czyli przemiany – mam stawać się coraz lepszy.

Dla ochrzczonych Wielki Post jest czasem zastanowienia się nad sobą i podstawami swej wiary, czasem pokuty i spowiedzi, a także ponoszenia w codziennym życiu ofiar jako zadośćuczynienia za grzechy (post, rezygnacja z napojów alkoholowych, papierosów). Te zewnętrzne formy umartwienia są jedynie wyrazem wewnętrznej, duchowej wolności. Dniami ścisłego postu są obecnie Środa Popielcowa i Wielki Piątek. W Wielkim Poście zakazuje się uroczystego błogosławienia małżeństw i zabrania się wiernym udziału w „hucznych” zabawach.

Modlitwa

Nie chodzi tylko o pacierze. Chcę się zasłuchać w to, co do mnie mówi Pan Bóg. Czytam więc Jego Słowo – Pismo Święte. Czytając, w pewnym momencie musisz przerwać i odpowiedzieć na to, co powiedział do Ciebie Pan Bóg. Będziesz wtedy przepraszał, dziękował i prosił. Oprócz tej modlitwy na kolanach pamiętaj o słowach Pana Jezusa, który powiedział, że zawsze powinniśmy się modlić i nigdy nie ustawać. To znaczy, że wszystko co czynię, ma być modlitwą. Wtedy wszystko czynię dobrze. Są szczególne modlitwy w czasie Wielkiego Postu: czytanie i rozważanie opisu męki Pana Jezusa – znajdziesz go w każdej Ewangelii, oraz Gorzkie Żale i Droga Krzyżowa. W obydwu tych nabożeństwach możesz uczestniczyć w kościele, można je jednak odprawić także samemu w domu.

Post i wstrzemięźliwość

Dlaczego nie jemy w piątek mięsa? Żeby sobie przypomnieć, że w tym dniu umarł Pan Jezus. Chorzy, dzieci i starsi nie muszą zachowywać wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych. Wstrzemięźliwością i postem będzie poza tym rzucenie papierosów, odmówienie sobie czegoś co lubię, np. nie będę oglądał telewizji, nie będę jadł słodczy. A czy wypada tańczyć w okresie, kiedy przypominamy sobie, że Pan Jezus umarł na krzyżu? Pomyśl.

Jalmużna

To nie tylko włożenie do puszek albo danie proszącemu paru groszy. Może trzeba komuś pomóc? Rozejrzyj się, ilu ludziom trzeba pomóc w zakupach, w nauce, w pracy, albo z iloma podzielić się tym, co mam, co lubię. Nie rób tego, aby cię chwalili albo żeby inni widzieli, bo możesz zrobić przykrość tym, którym dajesz. Zrób to dyskretnie. Niech o tym wie tylko Bóg, który widzi w skrytości.

Środa Popielcowa

Rozpoczął się Wielki Post. W Środę Popielcową wszyscy przyklekają, a kapłan sypie im na głowy popiół. Mówi przy tym: „Pamiętaj, że jesteś prochem i w proch się obrócisz”. Te same słowa kieruje do profesora i do magistra, do inżyniera, do doktora i do aktorki, którą wszyscy uważają za gwiazdę, i do staruszki co ma włosy siwe jak popiół.

Ja wiem, że człowiek jest wielki, że może czynić sobie ziemię poddaną. Może polecieć w kosmos i sięgnąć w głąb ziemi, może dzielić małą komórkę i nazywać gwiazdy po imieniu, może być piękną do nich podobną i taki sprawny, że odznaczają go złotem na olimpiadzie. Ale zawsze jest prochem. Tyle jest na świecie ludzi sławnych, naukowców, muzyków, rzeźbiarzy a wszyscy oni pochylają głowy i wiedzą, że kiedyś staną się prochem.

Wiem, że Pan Bóg uczynił moje ciało z prochu ziemi, więc wrócę do ziemi, ale dał mi swój oddech, swoje życie, dlatego jestem nieśmiertelny. Lubie ludzi popielcowych. Są tacy poważni, skupieni, klęczący, zadumani. To z nich powstaną nowe życie. W popiołach są resztki ognia, które mogą rozniecić wielki pożar. Pan Bóg może z nich uczynić nowy naród. Ziarno zanim wyda owoc stokrotny, samo najpierw musi zamienić się w popiół.

Dobrze, że po karnawale następuje Wielki Post. Ludzie nie będą tańczyć, wyciszą się, zasluchają w rekolekcje, będą lepsi. Nie bądź smutny. Jeszcze kawałek Drogi Krzyżowej, trochę Gorzkich Żali, trochę smutku w Wielki Piątek, trochę porządków świątecznych, wyrzucimy stary popiół i grzechy. Będzie wiosna, pora siania, wszędzie słońce na Wielkanoc i zaśpiewamy Alleluja... I my też zmartwychwstaniemy.

Rekolekcje

Żebyś wiedział jakie to jest szczęście, gdy ktoś ci powie, że Pan Bóg na pewno wszystko ci przebaczył. Jaki inny jest wtedy świat. Wszyscy ludzie wydają ci się święci. Chciałbyś zatrzymać każdego i powiedzieć: kochany jesteś, dlaczego się ze mną nie cieszysz? Czy nie czujesz, że mam w sercu niebo? Chciałbyś wtedy krzyknąć Panu Bogu: kocham Cię, za słońce, za gwiazdy, za mamę, za tatę, za mój dom, za znajomych, za wiatr, za zimę, za kwiaty, za ptaki, za wierne psy, za chleb.

Ale życie jest inne. I znowu człowiek staje się kopciuszkiem. Szkoda że ludzie są tacy zapędzeni. Tyle hałasu jest w ciągu dnia, tyle złej muzyki, tyle niepotrzebnych słów. Gdyby ludzie potrafili zatrzymać się na chwilę, zastanowić się, zapytać, spotkać się ze sobą, usłyszeć ciszę – byłoby lepsi.

Dziś są moje i twoje rekolekcje. Poproś Pana Jezusa, żebyś był lepszy. Poproś także w mojej intencji. Ja będę modlił się za siebie i za ciebie. Pomożemy sobie być lepszymi. Patrz, jeśli nas dwoje będzie lepszych, to o tyle będzie lepszy świat.

Spowiedź święta

Pamiętasz jak przystępowałeś do pierwszej spowiedzi świętej? Jak dzień wcześniej klęczałeś w kącie i liczyłeś grzechy, zasłaniając sobie oczy, żeby wszystko sobie przypomnieć. Jak później przepraszałeś rodziców za wszystko złe, które im wyrządziłeś i prosiłeś o przebaczenie. Jak przepraszałeś kolegów i nauczycieli. Później stanąłeś w kolejce przed konfesjonalem. Drżałeś jak listek. Mama podchodziła, poprawiała ci włosy, dodając tym otuchy, że jest przy tobie. Gdy uklęknąłeś mama z tatą modliła się za ciebie. A ty Bogu wyznałeś swoje grzechy. Ksiądz mówił ci dobre słowa. Cieszył się, że teraz jesteś święty. Na koniec powiedział: „Ja ciebie rozgrzeszam w

imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Odetchnąłeś głęboko. Wszystko teraz stało się inne wokół ciebie. Mama wyszukała ci w książeczce zadaną za pokutę modlitwę. Potem wracałeś z rodzicami do domu. Miałeś w oczach dużo szczęścia. Chciałeś o tym, że byłeś przed chwilą u spowiedzi opowiedzieć wszystkim znajomym. Tato powiedział, że to tajemnica. Że wie o tym tylko Pan Bóg, który już nie pamięta twoich grzechów, i ty. Ja wiem, że wyznawanie grzechów nie jest przyjemne. Jednak każdy szuka kogoś, komu mógłby się wyzalić, komu mógłby wszystko powiedzieć, aby spadł mu kamień z serca. Jakie w tym jest wielkie szczęście, że ktoś może ci powiedzieć: słuchaj kochany,

nie płacz. Pan Bóg wszystko ci przebaczył.

Spowiadają się małe dzieci, spowiada się staruszek, spowiada się ksiądz proboszcz i profesor wyższej uczelni, który ma ogromną wiedzę. A każdy się pyta: „Czy Pan Bóg mi przebaczył? Jest tylko jedna odpowiedź. Tak. Przebaczył.

Jeśli liczysz swoje spowiedzi i mówisz: Nic z tego nie będzie. Jestem zmęczony, rozbity, znów upadłem. To jesteś pyszny. To twoja pycha jest zraniona. Podnieś wtedy głowę. Za mało zaufałeś. Dlaczego wciąż liczysz na siebie? Przeprasz i podnieś się szybko. Bo widzisz, upaść, to nie jest najgorsze, ale najgorsze pozostać na ziemi.

O grzechu śmiertelnym

Czas Wielkanocny to okres od Środy Popielcowej do Uroczystości Trójcy Przenajświętszej. Do spowiedzi i do komunii świętej należy przystępować jak najczęściej w ciągu całego roku, ale w czwartym przykazaniu kościół zachęca i zobowiązuje każdego katolika aby w czasie wielkanocnym przystąpił do spowiedzi i komunii świętą przyjmował. Po spowiedzi świętej można przystępować do komunii przez dłuższy okres czasu o ile sumienie mi nie wyrzuca grzechu śmiertelnego. / Każdy z nas ma jednak obowiązek odpowiednio kształtować własne sumienie i przyczyniać się do zwiększania jego wrażliwości./

Grzech śmiertelny jest to przekroczenie przykazania Bożego albo Kościelnego w dużej rzeczy np.: obelga rzucana na kogoś, gniew połączony z nienawiścią czy złorzeczeniem, kradzież, zdrada małżeńska, zabójstwo, opuszczenie Mszy św. niedzielnej dla błahego powodu, nie uczestniczenie w rekolekcjach parafialnych itp.

Podkreślam to jeszcze raz, jeśli nie uczestniczyło się we Mszy św. niedzielnej lub świątecznej ma się grzech ciężki. Jeśli jednak opuściło się Mszę św. niedzielną z uzasadnionego powodu np.: choroba lub opieka nad chorym, to nie ma się grzechu i można przystąpić do komunii świętej.

Pamiętajmy jednak, że Msza święta rozpoczyna się znakiem krzyża i kończy znakiem krzyża. Jeżeli, ktoś ciągle na Mszę się spóźnia lub wychodzi z niej wcześniej to tak jakby w niej, w ogóle nie uczestniczył

Ks. proboszcz Mieczysław Zdanowski.

Grzech

Grzech to decyzja człowieka, całkowicie wolna, podjęta z całym rozeznaniem i w ważnej sprawie, wbrew woli Bożej. Człowiek popełniając grzech, mówi Bogu: Nie Twoja niech się dzieje wola, ale moja. Człowiek wyrzeka się swego Stwórcy. Grzechem we właściwym sensie jest „grzech ciężki” czy „grzech śmiertelny”, który – jeśli trwa do śmierci – oddziela na zawsze od Boga, tzn. skazuje nas na piekło. Jeśli ktoś uchybił woli Bożej w sytuacji niepełnej wolności, niepełnego rozeznania grzeszności albo w sprawie mniej ważnej i jeśli nie cofnął swej zasadniczej decyzji opowiedzenia się za Bogiem, to mówimy o „grzechu lekkim” (powszednim).

Jeśli popełnimy grzech powszedni i szczerze za niego żałujemy możemy przyjąć Komunię Św. bez spowiedzi. Akt pokuty na początku każdej Mszy św. (czyli Spowiedź powszechna) gładzi grzechy lekkie. Jest to więc bardzo ważny moment Mszy św. Jeśli popełniliśmy grzech ciężki nie możemy przyjąć Komunii św. bez spowiedzi. Przyjęcie Pana Jezusa w stanie grzechu ciężkiego jest świętokradztwem. Jeśli mamy wątpliwości czy popełniony grzech jest śmiertelny, najlepiej iść do spowiedzi.

PAMIĘTAJMY! JEŚLI BEZ WAŻNEGO POWODU NIE IDZIEMY W NIEDZIELĘ LUB ŚWIĘTO OBOWIĄZKOWE NA MSZĘ ŚW. POPEŁNIAMY GRZECH ŚMIERTELNY!

Powtórzmy, grzech śmiertelny jest to wyrzeczenie się przez człowieka Pana Boga. Wyobraźmy sobie, że żona kłóci się z mężem. Mówi do niego: „Wyrzekam się ciebie, nie chcę cię znać”. Mąż cierpi ale pakuje walizkę i wychodzi. Żona uspokaja się i żałuje, tego co powiedziała. Kocha męża i nie ma zamiaru się z nim rozstawać. Co powinna więc zrobić? Oczywiście, że od razu się z nim pogodzić. Dobrze wiemy, że jeśli pojednanie nie nastąpi szybko, zdrażnienie może się pogłębić i może dojść do rozwodu, mimo, że oboje się kochają.

Grzech śmiertelny to taka kłótnia z Bogiem. Mówimy mu: Nie chcę cię, nie jesteś mi potrzebny. Idź sobie z mojego życia. Mąż, jako słaby człowiek, może się po takich słowach obrazić. Pan Bóg się nie obraża. Nie ma też jednak powodu nas przeproszać. Oddał już za nas życie i nie musi nam okazywać w jakiś szczególny sposób swojej miłości. Każdy z nas wie (powinien wiedzieć, jest to element nauki Kościoła), że zawsze możemy do niego powrócić. Jedynym warunkiem pogodzenia się z Panem Bogiem jest chęć powrotu ze strony człowieka. Po awanturze jednak małżonkowie nie zawsze są skłonni do zgody, zwłaszcza jeśli pierwsi muszą wyciągnąć rękę. W naszych stosunkach z Panem Bogiem jest często podobnie, mimo, że od początku wiadomo, że wina jest po naszej stronie. Zwlekamy ze spowiedzią, choć nie ma żadnego powodu by trwać w grzechu.

Wyobraźmy sobie, że żona z naszego przykładu mówi tak: Bardzo kocham mojego męża, ale nie będę się teraz z nim godzić. Poczekam cztery miesiące do Bożego Narodzenia. W Wigilię będzie świetna okazja by się pogodzić. Czy byłaby to prawdziwa miłość? I czy nie okazałoby się że po czterech miesiącach jest po prostu za późno?

W stosunku do Pana Boga my zachowujemy się tak jak ta przykładowa żona. Owszem, jestem wierzący, pogodzę się z Panem Bogiem, ale później. Wykorzystujemy to, że Pan Bóg się nie obrazi. Tutaj jednak może być tragicznie za późno. Możemy nie dożyć tego momentu, który uznamy za właściwy do pojednania. Popełniwszy grzech ciężki powinniśmy natychmiast iść do spowiedzi i nie ryzykować śmierci w oddaleniu od Boga.

Grzech śmiertelny to pokłócenie się z Panem Bogiem. Jeśli nie idziemy do spowiedzi natychmiast po jego popełnieniu, trwamy w tej „niezgodzie”. Odwlekamy moment pogodzenia. Jest to stan nienormalny. Podobny do stanu wojny w rodzinie. Czy naprawdę chcemy gniewać się na Pana Boga?

Anna Kurtycz

Obecnie mamy Wielki Post. Okres skłaniający do refleksji, do pokuty i spowiedzi świętej, do umartwienia się i do ćwiczeń nad sobą. Jest to najlepszy czas do skorzystania z Łaski Miłosierdzia Bożego i przystąpienia do sakramentu spowiedzi. Nie dajmy się Bogu dłużej prosić

Miłosierdzie Boże.

W dniu 14 listopada 1982 roku w naszej parafii został wprowadzony kult Miłosierdzia Bożego. Jednocześnie w bocznej kaplicy kościoła umieszczono na stałe obraz Miłosierdzia Bożego.

Idea Miłosierdzia Bożego jest receptą na godne życie. Jest Ona skuteczniejsza od wszystkich leków dla ciała, bo buduje ufność i nadzieję nieśmiertelną. Jest ona ważniejsza od wszelkich książeczek czekowych, cenniejsza od wielu prądów filozoficznych oraz doktryn politycznych i gospodarczych – często przemijających w niesławie. Jest cenniejsza od tego wszystkiego, czym dzisiaj otacza się człowiek, co uważa za najważniejsze i czemu oddaje swą energię, ambicje i nadzieje.

Jezus Chrystus powiedział: „Czciciela Bożego Miłosierdzia otoczę większą troską niż matka niemowlę swoje – gdyż jego sprawy Moimi są”.

Ta troska objawiła się po raz pierwszy tuż przed największą tragedią naszego narodu, gdy dwa szatańskie totalitaryzmy – hitlerowski i stalinowski – postanowiły zmasakrować nas jako naród polski z mapy Europy. Z pewnością pierwszą łaską daną nam przez Opatrzność był fakt, że w toku działań wojennych te totalitaryzmy stanęły przeciwko sobie i że założonego planu Ribbentrop – Mołotow nie mogły wykonać.

Wtedy młody człowiek – maturzysta, potem kleryk, kapłan – następnie biskup i kardynał Karol Wojtyła wraz ze swym narodem przeżywał czarną noc okupacji hitlerowskiej, a następnie terroru stalinowskiego. W tym czasie zapoznał się z ideą Miłosierdzia Bożego, i ukochał ją bardzo. Prowadził proces beatyfikacji Sługi Bożej siostry Faustyny Kowalskiej. Już jako papież napisał Encyklikę o Bożym Miłosierdziu „Dives in Misericordia” /Bogaty w Miłosierdzie Bóg/. Ojciec Święty Jan Paweł II tak mówi: „Pokuta jako warunek żywego doświadczania Miłosierdzia Bożego ma niezwykłą aktualność – cierpienie to wymiar odkupienia, by człowiek nie zginął w potępieniu – ale miał życie wieczne”.

Bóg chce nas uratować przed samozagładą. Dlatego Chrystus Pan otworzył teraz szeroko bramy Swego Bożego Miłosierdzia. Ilu skorzysta i przez nie przejdzie? Ilu nie będzie chciało, zlekceważy lub też nie zdąży? W dzienniczku siostry Faustyny czytamy słowa Pana; „O, jak bardzo mnie rani niedowierzanie Duszy. Taka dusza wyznaje, że Jestem Miłosierdziem, a nie dowierza Dobroci Mejej. I szatani wielbią sprawiedliwość Moją, a nie wierzą w Dobroć Moją. Raduje się Serce Moje tym tytułem Miłosierdzia. Powiedz, że Miłosierdzie jest największym przymiotem Boga. Wszystkie dzieła rąk Moich są ukoronowane Miłosierdziem”. I w innym miejscu mówi: „Daję im ostatnią deskę ratunku – biada im, jeżeli nie rozeznają czasu Miłosierdzia Mego”. Do Swej sługi Pan mówi: „Wysyłam ciebie do całej ludzkości z Moim Miłosierdziem. Niechaj to wszystko będzie dla was słodkim i zbawiennym rozkazem”. Dalej Zbawiciel poleca: by Jego wizerunek był obecny w świątyniach, rodzinnych domach, przy każdym z nas, zawsze i wszędzie”. Zbawiciel zapowiedział: „Ocalę miasta i domy, obronę również osoby, które zaufały Miłosierdziu Mojemu”. Obrazek z modlitwą Koronki do Miłosierdzia Bożego otrzymywali żołnierze od swych żon i matek gdy ruszali na bój we wrześniu 1939 roku. A kiedy wracali cali i zdrowi dawali świadectwo do końca swojego życia, z jakich nieprawdopodobnych sytuacji wychodzili cało i zdrowo. Takie same świadectwa dawali mieszkańcy wiejskich chat czy też kamienic miejskich, które ocalały pośród gruzów podczas bombardowań w czasie ostatniej wojny. A wszędzie tam wisiły obrazki z napisem: „Jezu ufam Tobie” na ścianach.

Nigdy dotąd w historii Kościoła nie powstał obraz namalowany na zamówienie Samego Boga.

A oto obietnice związane z tym wizerunkiem:

„Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest

obraz z napisem: „Jezu ufam Tobie”. Obiecuję, że Dusza, która czcić będzie ten obraz – nie zginie. Obiecuję już tu na ziemi zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinie śmierci. Ja sam bronić Ją będę jako swej chwały.”

Siostra Faustyna pisze: „W czasie modlitwy usłyszałam te słowa: „Te dwa promienie oznaczają Krew i Wodę. Biały promień oznacza Wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony oznacza Krew, która jest życiem dusz... Te dwa promienie wyszły z Miłosierdzia Mojego wówczas, kiedy Konające Serce Moje zostało włócznią otwarte na krzyżu. Te promienie osłaniają dusze przed zagniewaniem Ojca Mojego. Szczęśliwy, kto w ich cieniu żyć będzie, bo nie dosięgnie go sprawiedliwa ręka Boga. Pragnę aby pierwsza niedziela po Wielkanocy była świętem Miłosierdzia. Proś wiernego sługę Mojego, ażeby w tym dniu powiedział światu o Miłosierdziu Moim, że kto w tym dniu przystąpi do Źródła Życia, ten dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar.

Nie znajdzie ludzkość uspokojenia dopóki się nie zwróci z ufnością do Miłosierdzia Mojego. Bóg Miłosierny pragnie wszystko przebaczyć córkom i synom marnotrawnym dając tak wiele, żądając tak niewiele. Zostawia niezwykłą pociechę i obietnicę, a mianowicie dla największego nawet grzesznika zmasakrowanie mu kary i winy jeszcze tutaj na ziemi, za jego żywota, jeśli Jemu zawierzy, wysłucha, zastosuje to wspaniałe lekarstwo dla swojej chorej duszy”.

Takiego odpustu Bożego nigdy dotąd swemu stworzeniu nie głoszono, ale jednocześnie Zbawiciel ostrzega mówiąc: „Na ukaranie mam całą wieczność, a teraz przedłużam im czas Miłosierdzia, ale biada im jeżeli nie rozpoznają czasu nawiedzenia Mojego”.

Obecnie Kult Miłosierdzia Bożego jest w ciągłym rozwoju. W naszej parafii już od kilku lat peregrynuje wizerunek Jezusa Miłosiernego po wszystkich rodzinach.

Droga krzyżowa

Co to jest droga krzyżowa? To taka modlitwa w której ludzie przypominają sobie drogę, po której Pan Jezus szedł z krzyżem, na Górę Kalwarię. Ludzie też chcą iść za Panem Jezusem, pomagać Mu w dźwiganiu krzyża, otrzeć Mu twarz, uklęknąć z Magdaleną i z Janem pod krzyżem..

Zatrzymujemy się przy każdej stacji, przykłękamy z modlitwą: „Kłaniamy Ci się, Panie Jezu, i błogosławimy Tobie...” Patrzymy na każdą stację. Z duszy wyrwa się wołanie: „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami”. Współczujemy Mu. Chcemy Mu pomóc dźwigać krzyż, otrzeć zakrwawioną twarz. Chcemy być lepsi, żeby Jego męka i Droga Krzyżowa nie była dla nas na próżno.

Niektóre stacje na długo zatrzymują człowieka.. Czy Ciebie też? Choćby stacja czwarta gdy Pan Jezus spotyka Matkę Swoją. Tu nie wolno nie mówić. Skoro Matka nie powiedziała Synowi, a Syn nie powiedział Matce. Usta nie mogą powiedzieć słowa. Słyszysz uderzenia ich serc? Można długo patrzeć w ich oczy i szukać prawdziwego kochania, które nie potrzebuje słów. Ona zawsze przyjdzie gdy dziecku jest ciężko. Dlatego kocham ją bolesną i milczącą. Taka jest Matka – czujesz to?

Lubię stację szóstą – Weronika ociera twarz Jezusowi. Podziwiam tę niewiastę. Przedrzeć się przez tłum, przez żołdaków, dotrzeć do Skazańca i otrzeć mu chustą zakrwawioną twarz. Twarz z zastygłą krwią i ulicznym pyłem. Twarz niepodobną do ludzkiej. Jak Jezus musiał być Jej wdzięczny. Jak miłosiernie na nią spojrzał. Pewnie chciał powiedzieć, że kocha ją za to.. Dał jej swoje zdjęcie – odbicie twarzy na chuście. Będiesz szczęśliwa, Weroniko, niosąc ze sobą zawsze obraz cierpiącego Boga.

Wstyd mi zawsze przy stacji ósmej. Pan Jezus spotyka płaczące niewiasty. „Nic płaczcie nade mną. Same nad sobą płaczcie i nad dziećmi waszymi”. Pewnie. Można głośno płakać widząc człowieka skazanego na śmierć. Ale jeśli to przeze mnie? Jeśli to dla mnie? To trzeba

nad sobą płakać i nad dziećmi, które rosną i nikt im nie pomoże być dobrymi. Tu nie ma co płakać, trzeba wziąć się do roboty!

Nie można stać przy stacji dwunastej. Jezus umiera na krzyżu. O święte ręce! Przybite do krzyża, a przecież dawały chleb, otwierały oczy, błogosławiły dzieciom. O święte dobre stopy przybite gwoździem. Stopy, które przeszły przez ziemię wszystkim dobrze czyniąc. O święte dobre usta, co mówiły matce zmarłego jednaka: Nic płacz! Co głosiły Ewangelię ubogim, morzu kazały milczeć, Łazarzowi wyjść z grobu. Usta co głosiły błogosławieństwa na Górze, dziś wołają: „Pragnę!” Czego pragniesz? O święte oczy płaczące nad Jerozolimą, usypiające w łodzi Piotra, widzące myśli człowieka. O święte, kochające ludzkie serce, przebite włócznią żołnierza. Zostaniesz już zawsze otwarte? Tak mnie kochasz bez końca? Nic umiem Cię tak kochać jak Twoja Matka. Nie miałem szczęścia położyć swojej głowy jak św. Jan na Twojej piersi i słyszeć kochanie Twojego serca. Uklęknę z Magdaleną przy Twoich stopach, łzami je obmyję.

Dziwny jest ten Jezus. Mógł zstąpić ze szczytu świątyni a wszyscy obwołaliby Go Królem. A wybrał drogę krzyżową. Ja chciałbym być wielki, ważny, sławny, mądry. A on mi mówi: „Jeżeli chcesz być moim uczniem, to weź swój krzyż na każdy dzień i chodź ze mną. Bardzo trudno jest odprawić Drogę Krzyżową. Kto chce chodzić za Panem Jezusem, musi Go naśladować. To bardzo trudno. Dlatego za Panem Jezusem chodzą albo ci, którzy Go bardzo kochają, albo ci, którzy Go śmiertelnie nienawidzą!

Przyjdź na Drogę Krzyżową. Prawda, smutno iść za Skazanym, ale Droga Krzyżowa daje dużo nadziei. Chwila ciszy w grobie, a potem brzask, pękają skały, umarli wstają z grobów. Dzwony. Chorągwie. Pusty grób. Niewiasty. Alleluja! On żyje, naprawdę zmartwychwstał. I my też po naszej drodze krzyżowej zmartwychwstanjemy. Tylko nie zostań na ziemi i w piątek nie strać wiary.

Zwyczaj wielkopostne

Posty były obchodzone u Polaków surowiej niż w innych krajach katolickich Europy. Z tą tylko różnicą, że gdy gdzie indziej zwracano więcej uwagi na ilość spożywanych pokarmów, Polacy większą wagę przykładali do jakości spożywanych pokarmów. W pierwszych wiekach swego chrześcijaństwa Polacy zachowywali Wielki Post tak surowo, że od jego połowy czyli środopuścia aż do Wielkiej Nocy nie przyjmowali żadnych pokarmów ciepłych i gotowanych, żyjąc tylko chlebem, suszonymi owocami i suszoną rybą. W tym dniu niektórzy nawet rozbijali

garnki napełnione skorupami i popiołem o ściany domów, jako już niepotrzebne.

W pierwszym i ostatnim tygodniu Wielkiego Postu poddawano mu się najsurowiej. Zamożniejsze domy używały w tym czasie oliwy zamiast masła, uboższe zaś oleju. Jest nawet stare przysłowie na post: „Mości Panie Dobrodzieju, dobre kluski na oleju”. Oliwą kraszono barszcz, pieczono na ruszcie grzanki z chleba smarowane oliwą, osypywane kminkiem z cukrem lub solą. Grzanki takie z grzanym piwem stanowiły zwykłe wieczere polską. Później przyrządzano także

„mnichy”. Były to obwarzanki pokrajane w kostkę, sparzone wrzątkiem na blaszanym sitku, i polane na półmisku masłem z cebulą. Ryby stanowiły podstawę postu. Dlatego też przy wszystkich dworach, klasztorach i miasteczkach prowadzono ich hodowlę w licznych stawach i sadzawkach.

Oprócz śledzi do tradycyjnego pożywienia postnego należał żur. Trzeba mu poświęcić trochę więcej uwagi, bo dawał on siłę do pracy dziesiątkom pokoleń Polaków. Zupa ta zwana z łaciny glicerium, z ruskiego kysielem, a z niemieckiego żurem,

przyszła do nas z Rusi i stała się bardzo popularną polską potrawą. Polska zalewajka z żytniego zakwasu z różnymi dodatkami była potrawą przede wszystkim postną. Była to potrawa i królewska i chłopska. Podawano żur na obiad, którym król Władysław Jagiełło podejmował dostojnych gości: Prokopa margrabiego morawskiego, księcia Janusza mazowieckiego, księcia raciborskiego i księcia oświęcimskiego. Żur jadła także rodzina chłopska, mieszczańska i szlachecka. Środa Popielcowa otwierała cykl czterdziestu sześciu dni postnych w myśl przysłowia: „Wstępna Środa następuje, pani matka żur gotuje”.

W czasie wielkiego postu milkły wszystkie pieśni wesole, ustępując miejsca nabożnym. Unikano jaskrawych strojów, świecideł.

Przywdziewano tylko szaty ciemne i najskromniejsze.

W Wielki Piątek, na pamiątkę Męki Chrystusa Pana wiele osób ze wszystkich stanów pościło, nie przyjmując nawet wody do ust. W Wielką Sobotę rano czeladź dworska, uwiązawszy śledzia na długim i grubym powrozie / do którego był nitką przywiązany / zawieszała go nad drogą na suchej wierzbie lub innym drzewie niby za karę, że przez sześć tygodni panował morząc żołądki ludzkie słabym posiłkiem. Wynoszono także żur z kuchni jako już dłużej niepotrzebny.

Oprócz postów od kościoła nakazanych, co pobożniejsi pościli w każdy poniedziałek, środę, piątek i sobotę. W sobotę zachowywano post największy. Jedzono sam chleb raz dziennie, język tylko piwem zakropiwszy. W inne dni postne nie jedzono mięsa ani masła. Do potraw

używano oleju lub oliwy. Ci którzy bardziej przestrzegali postów, w ogóle nie jadal mięsa, a w dni nie postne używali zamiast niego masła i ryb. Za napój postny zwykle używano przegotowanej wody.

Kiedy w XVI wieku Erazm Ciołek, biskup płocki, przywiózł z Rzymu papieskie pozwolenie, żeby wolno było w środę mięso jadać, nie znalazł się wtedy nikt w całym Królestwie Polskim, który by chciał z pozwolenia tego skorzystać.

Dopiero za panowania Zygmunta Augusta, na stypie, którą on ojcu swojemu Zygmuntowi I w roku 1548 w środę na krakowskim wyprawili zamku, po raz pierwszy pokazało się mięso na królewskim stole. Przyczyną tego było to, że przy stole siedzieli Niemcy, postów nie zachowujący, których uraczyć trzeba było.

Wielki Post naszych babek

Siedmiotygodniowy okres poprzedzający Wielkanoc, czyli Wielki Post to okres przeznaczony na zastanowienie się nad naszym życiem. To okres pokuty, dobrze przeżytych rekolekcji, które w tym czasie odbywają się we wszystkich parafiach. Staramy się podjąć jakieś umartwienie, zrezygnować z pewnych przyjemności, z radosnych i hucznych przyjęć i zabaw. Rozważamy w tym czasie mękę i śmierć Pana Jezusa, przez którą otworzył nam drogę do nieba.

Wiem z opowieści babci, że kiedyś, przed laty, Wielki Post był przez ludzi wierzących inaczej przeżywany niż dziś. Nie tylko przez całe 7 tygodni nie jadano potraw mięsnych, ale od połowy postu nie jadano też nabiału, nawet mleka. Głównym pożywieniem były śledzie, kapusta z olejem, barszcz z grzybami i inne potrawy w ogóle bez żadnego okraszenia.

W niektórych regionach od połowy postu w ogóle nie gotowano. Jadano chleb, śledzie, olej, cebulę. W dawnych czasach garnki do gotowania były z gliny. Wszystkie je w połowie postu tłuczono na znak, że nie należy gotować. Na Wielkanoc kupowano nowe.

Dziś wspomnienia takie wywołują zdziwienie lub niedowierzanie. Wielki Post mało dziś różni się od innych okresów. Nie wszyscy starają się powstrzymać od pokarmów mięsnych choć jeden lub dwa dni w tygodniu i uważają to za wielkie wyrzeczenie. Postarajmy się przeżyć ten okres tak aby cierpiącemu za nasze grzechy Jezusowi nie zadawać jeszcze więcej cierpień i smutku. Bądźmy życzliwi i wyrozumiali dla naszych najbliższych i wszystkich, których spotykamy w naszym codziennym życiu.

Marta Cydejko

Aktualności

Katolickie Organizacje Kobiety w Polsce

W związku z moim zaangażowaniem w Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia, zostałam także członkiem Forum Kobiet Polskich „Kobieta w świecie współczesnym”. Jest to organizacja skupiająca kobiety delegowane przez organizacje i stowarzyszenia katolickie i kierujące się w działaniu wartościami chrześcijańskimi. Mogą też należeć do Forum kobiety nie zrzeszone, które mają status członka wspierającego. Organizacja ta powstała w czasie, kiedy przygotowywano konferencję na temat kobiet w Pekinie. Okazało się wtedy, że organizacje feministyczne, działające na szkodę rodziny i wrocie wszystkiemu co katolickie, uzurpują sobie wyłączność do reprezentowania kobiet polskich, a instytucje państwowe, zdominowane wtedy przez SLD, nie uznają organizacji, które nie mają w nazwie słowa „kobieta”, nawet jeśli bardzo dużo dla kobiet robią.

Forum Kobiet Polskich ma zarząd, który reprezentuje kobiety katolickie na zewnątrz, współpracuje z Parlamentem, wyraża w naszym imieniu opinie w ważnych sprawach.

23 stycznia odbył się doroczny zjazd programowy Forum. Uczestniczyli w nim posłowie i senatorowie, którzy mówili o pracach w Sejmie i Senacie, dotyczących spraw rodziny, a o których nie zawsze możemy dowiedzieć się z telewizji. Dodam, że pani poseł Ewa Tomaszewska jest członkiem zarządu Forum. Można było się też dowiedzieć co robią dla rodzin, kobiet, dzieci itp., organizacje reprezentowane przez uczestniczkę zjazdu.

Ciekawe było też miejsce obrad. Otóż spotkałyśmy się w siedzibie Urzędu Wojewódzkiego na Placu Bankowym w Warszawie. Urząd udostępnił salę za darmo, co miało duże znaczenie, jako że Forum nie ma swego konta, ani pieniędzy. Przychodzi do głowy refleksja, że jednak coś się ostatnio zmieniło. Jeszcze niedawno organizacje katolickie musiały przecież działać prawie w podziemiu.

Jeśli są w naszej parafii panie (panowie też są mile widziani), zainteresowane udziałem w Forum, zapraszam. Warto. Można dużo się dowiedzieć, spotkać ciekawych ludzi i poszerzyć horyzonty.

Anna Kurtycz

W związku z wejściem w życie Konkordatu (umowy międzynarodowej pomiędzy Polską a Stolicą Apostolską), ślub zawarty w kościele jest uznany także przez władze świeckie, czyli, jak to się fachowo mówi, ma skutki cywilne. Nie trzeba już więc ustalać odrębnego terminu w USC, kupować drugiej sukienki itp. Wystarczy tylko ślub kościelny. Oczywiście można też, po staremu, brać ślub dwa razy. Zależy to wyłącznie od decyzji zainteresowanych.

Aby zawrzeć tzw. Małżeństwo konkordatowe, należy:

- 1) zgłosić się do kancelarii parafialnej na trzy miesiące przed planowaną datą ślubu i dopełnić, tak jak dotychczas, formalności wymaganych przez prawo kościelne;
- 2) przedłożyć trzy egzemplarze „Zaświadczenia o braku okoliczności wyłączających zawarcie małżeństwa” (tzn. o braku przeszkód z prawa polskiego do zawarcia małżeństwa), sporządzonego przez kierownika urzędu stanu cywilnego miejsca zamieszkania jednego z narzeczonych. Zaświadczenie to jest ważne trzy miesiące od dnia jego wydania. Proboszcz nie może załatwiać formalności związanych z zawarciem małżeństwa, jeżeli nie zostanie mu przedstawione ważne zaświadczenie kierownika urzędu stanu cywilnego. Sprawy związane z oświadczeniami przyszłych małżonków, dotyczącymi ich nazwisk i nazwisk dzieci, są załatwiane w urzędzie stanu cywilnego w związku z wystawianiem zaświadczenia.

Duchowny, wobec którego narzeczeni zawierają małżeństwo konkordatowe ma obowiązek

zatrzaszczyć się o sporządzenie „Zaświadczenia o zawarciu małżeństwa”, czyli o wypełnienie formularza znajdującego się na drugiej stronie „Zaświadczenia” otrzymanego z urzędu stanu cywilnego. Bezpośrednio przed ślubem państwo młodzi, w obecności świadków i wobec duchownego, który będzie asystował przy zawieraniu małżeństwa, potwierdzają wolę wywarcia skutków cywilnych małżeństwa kanonicznego, podpisując „Zaświadczenia zawarcia małżeństwa” na wszystkich trzech egzemplarzach. To samo czynią świadkowie, natomiast duchowny składa podpis dopiero po zawarciu małżeństwa. Przed upływem pięciu dni od zawarcia małżeństwa, proboszcz parafii ma obowiązek przekazania do urzędu stanu cywilnego, jednego egzemplarza wypełnionego „Zaświadczenia o zawarciu małżeństwa”. Drugi egzemplarz przekazuje się małżonkom, a trzeci pozostaje w aktach parafialnych.

15 listopada 1998 roku weszła w życie zmiana Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, według której „do godziwego zawarcia małżeństwa wymaga się ukończenia 18. roku życia zarówno przez mężczyznę, jak i kobietę. Sąd opiekuńczy może zezwolić na zawarcie małżeństwa kobiecie niepełnoletniej, która ukończyła 16. rok życia. W Kościele wymaga się wtedy dyspensy Ordynariusza miejsca, czyli Biskupa.

Wiemy od ks. Proboszcza, że w naszej parafii były już pary, które skorzystały z tej możliwości i brały ślub tylko w kościele.

Opracowała **Anna Kurtycz**

Biskupi wybrali pierwszego prezesa ogólnopolskiej Akcji Katolickiej.

Dotychczas Akcja Katolicka w Polsce nie miała ogólnopolskiego prezesa. Czekano bowiem na powstanie i okrzepnięcie Instytutów Diecezjalnych. Rada Krajowa Akcji Katolickiej wyłoniła trzy kandydatury. Spośród nich biskupi, zgromadzeni na Konferencji Episkopatu Polski na Jasnej Górze 26 listopada ubiegłego roku, wybrali p. Halinę Szydełko z Diecezji Rzeszowskiej na prezesa Zarządu Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej. W wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Źródło” pani prezes powiedziała m.in.:

„Stawiamy nie na ilość lecz na jakość (w doborze członków). Chodzi nam o to, żeby to była elita katolików w dobrym tego słowa znaczeniu. Nie chodzi tu o wykształcenie, status społeczny, lecz o katolików, którzy żyją pełnią wiary, przystępują do sakramentów, są w zgodzie z własnym sumieniem, uczestniczą w życiu swojej parafii...”

„Nasze stowarzyszenie nie jest organizacją polityczną w ścisłym znaczeniu tego słowa. Na pewno nie będzie walczyło o władzę, ani ubiegało się o stanowiska. Liczymy na to, że Akcja uformuje swoich członków do tego, by byli zdolni podejmować wyzwania dzisiejszych czasów i uczestniczyć w życiu politycznym, społecznym, kulturalnym. Ale już nie pod szyldem Akcji. To nie jest celem. Naszym celem jest formacja...”

Emerytura po nowemu

Reforma emerytalna weszła w życie z dniem 1.1.1999 roku i obejmuje wszystkich Polaków, którzy nie ukończyli 50 lat. Osoby powyżej 50 lat otrzymają emerytury na starych zasadach, finansowane z budżetu państwa. Nasza przyszła emerytura składać się będzie z trzech filarów: dwóch obowiązkowych i jednego dodatkowego – dobrowolnego.

I filar tzw. ZUS-owski.

Emeryturę otrzymywać będziemy ze zreformowanego ZUS-u według nowych zasad.

Wszyscy pracujący i ubezpieczeni poniżej 50 roku życia będą mieli wyliczony kapitał początkowy tzw. bazowy. Im ktoś starszy, im dłużej pracował, im więcej zarabiał – tym ma większy kapitał początkowy.

Wysokość emerytury z ZUS zależeć będzie od:

- zgromadzonego kapitału na naszym koncie / początkowy + składka bieżąca /
- wieku w którym przejdziemy na emeryturę.

Gdy zakończymy pracę zawodową, nasz kapitał zostanie podzielony przez liczbę lat, które według statystyki, mamy szansę przeżyć. Będzie się więc opłacało dłużej pracować, wówczas miesięczna emerytura będzie wyższa. Im później przejdziemy na emeryturę tym więcej nabieramy pieniędzy i krócej będziemy korzystać ze świadczeń to otrzymywać będziemy wyższą emeryturę z ZUS. Dla osoby 60 letniej przewidywana, średnia statystyczna długość życia na emeryturze wynosi 18 lat. Emerytura z ZUS jest w całości gwarantowana przez państwo.

II filar.

Główną zmianą w systemie ubezpieczeń emerytalnych jest wprowadzenie II filaru tzw. kapitałowe fundusze emerytalne. Składki wpłacone przez pracownika do wybranego funduszu będą gromadzone na indywidualnym koncie ubezpieczonego i inwestowane bezpiecznie pod ścisłym nadzorem państwa. Nad prawidłowością działania funduszy czuwać będzie Urząd Nadzoru nad Funduszami Emerytalnymi.

Spółeczeństwo podzielone zostanie na 3 grupy.

1 grupa – osoby pracujące, które nie ukończyły 30 lat, obowiązkowo wchodzi w II filar i powinny wybrać dowolny fundusz emerytalny i podpisać z nim umowę. Wówczas ZUS będzie przekazywać 9% składki ubezpieczonego na konto wybranego funduszu. Wyboru Funduszu należy dokonać od 1.III do 30.IX.1999 roku.

Na starość będziemy otrzymywać świadczenie z dwóch źródeł: z ZUS-u i z Funduszu.

2 grupa – Polacy w przedziale wiekowym między 30-50 lat będą mogli wybierać- albo pozostaną w zreformowanym ZUS-ie i cała ich składka będzie lokowana na koncie ZUS-u lub także przystąpią do funduszu i wtenczas ZUS będzie odprowadzał ich składkę w wysokości 9% do wybranego funduszu aż do wieku emerytalnego. Osoby te będą miały czas na podjęcie decyzji od 1.III do 31.XII.1999 roku.

3 grupa – osoby powyżej 50 lat pozostają w starym systemie, nie mają możliwości skorzystania z funduszy emerytalnych w II filarze. Mogą jednak skorzystać z III filaru i wykupić indywidualną polisę na życie z funduszem emerytalnym w Towarzystwie Ubezpieczeniowym lub przystąpić do pracowniczego programu emerytalnego organizowanego przez pracodawców.

Pełnomocnik Rządu do spraw Reformy Ubezpieczeń przewiduje, że gwarantowana przez państwo emerytura minimalna z I i II filaru łącznie wyniesie około 28 % przeciętnej płacy krajowej, jeśli spełniony zostanie wymóg stażu pracy i wieku. Chciałabym podkreślić, że gwarantowane przez państwo świadczenia emerytalne będą niższe niż pobierane obecnie / około 50% średniej krajowej /. Od naszej zapobiegliwości i złożonych oszczędności zależeć będzie nasze życie po zakończeniu pracy. Wszystkie wymienione grupy wiekowe mają możliwość dobrowolnego, dodatkowego oszczędzania w III filarze.

III Filar.

Trzeci Filar istnieje w Polsce już od kilku lat. Istota polisy kapitałowo – ochronnej sprowadza się do tego, że w przeciwieństwie do banków Towarzystwa Ubezpieczeniowe, biorą na siebie ryzyko związane ze stanem naszego zdrowia. Towarzystwo gwarantuje wypłatę całego zaplanowanego kapitału, nawet jeśli nie zdołamy go zebrać z powodu choroby, nieszczęśliwego wypadku a nawet śmierci. Świadczenia wypłacane w III filarze są wolne od podatku. Zgromadzone oszczędności można odebrać w formie kapitału lub renty miesięcznej dożywotniej. Oprócz renty Towarzystwo wypłaci jeden raz w roku dodatkowo zysk od całego zgromadzonego kapitału. /Jest to znacząca suma/. **Jeśli nie zdążymy wybrać kapitału z powodu naszej śmierci, reszta zostaje przekazana naszym spadkobiercom.**

Zofia Sadowska.

Garść statystyki

W 1998 roku w naszym kościele zostało ochrzczonych 51 dzieci.

Zawarto 17 małżeństw. Zmarło 47 osób.

Naukowcy stwierdzają, że w Polsce drastycznie maleje w ostatnich latach liczba zawieranych małżeństw. Dane mówią, że w 1998 roku zawarto około 200 tys. małżeństw, podczas gdy jeszcze kilka lat temu zawierano ich około 400 tys.

Dramatycznie maleje liczba rodzących się dzieci. Polskie społeczeństwo starzeje się. Kto będzie w przyszłości pracował na emerytów?

Z naszej parafii

Zakończyła się Wizyta Duszpasterska.

28 grudnia 1998 r. Rozpoczęliśmy wizytę duszpasterską w rodzinach naszej parafii. Zakończyliśmy ją 2 lutego 1999 r. A oto garść wrażeń kolędowych. Jesteśmy urzeczni gościnnością naszych parafian. Prawie wszystkie domy były otwarte na przyjęcie księży, rozmowy serdeczne i miłe, a przede wszystkim, bezpośrednia atmosfera.

Dobrze jest spotkać się z ludźmi, z którymi żyje się w jednej społeczności parafialnej, poznać ich troski, kłopoty i radości.

Bywały dni, w których trzeba było przyspieszyć kolędę, czy to z powodu pogrzebów w parafii, czy mojej choroby. Wtedy następował pewien niedosyt. Czuliśmy, że za mało czasu poświęcamy na rozmowy z rodzinami. Bywają sprawy bardzo osobiste, czy natury moralnej i

wtedy potrzeba więcej czasu na pouczenie, czy pokrzepienie serc.

Wyrazimy naszą głęboką wdzięczność wszystkim tym, którzy swój czas poświęcili na przywożenie i odwożenie z kolędy, a często i przewożenie od domu do domu, gdy były większe odległości.

W tym roku byliśmy zaskoczeni wielką gościnnością. Już w przeddzień proszono księży na obiad. Wiedzieliśmy z góry u kogo będziemy częstowani. Bóg zapłać za życzliwość!

Wypada również podziękować za ofiary pieniężne, które zostały złożone z okazji kolędy. Ofiary te są dzielone na: 1) cele parafialne, 2) na Diecezjalny Fundusz Budowy Kościołów, 3) na utrzymanie księży.

Niektóre rodziny składały też ofiary na wywóz śmieci z cmentarza. Pozostałych prosimy o składanie tych ofiar na tacę, w kopercie, przez cały rok.

Za wszelkie dobro Drogim Parafianom składamy podziękowanie i życzymy Błogosławieństwa Bożego,

Szczęść Boże!

Duszpasterze parafii: ks. proboszcz M. Zdanowski

i ks. prefekt S. Buńkowski

„Noc nad Betlejem” i ... w Woli Kiełpińskiej

Od pierwszych dni grudniowych dzieci ze szkół w Woli Kiełpińskiej i Jadwisinie przygotowywały się do Bożego Narodzenia. Nawet pierwszaki malowały, rysowały, wykładały i lepily szopki oraz ilustracje obrazujące przyjście Dzieciątka Bożego. Katecheci oraz ks. Sławomir, zebrawszy efekty dziecięcej wyobraźni, przy pomocy młodzieży z KSM, udekorowali wnętrze kościoła pracami dzieci. Było co podziwiać. Na kilka dni kościół zamienił się w swoistą galerię.

W takiej scenerii, 8 stycznia 99 r., przedstawione zostały jasełka pt. „Noc nad Betlejem”,

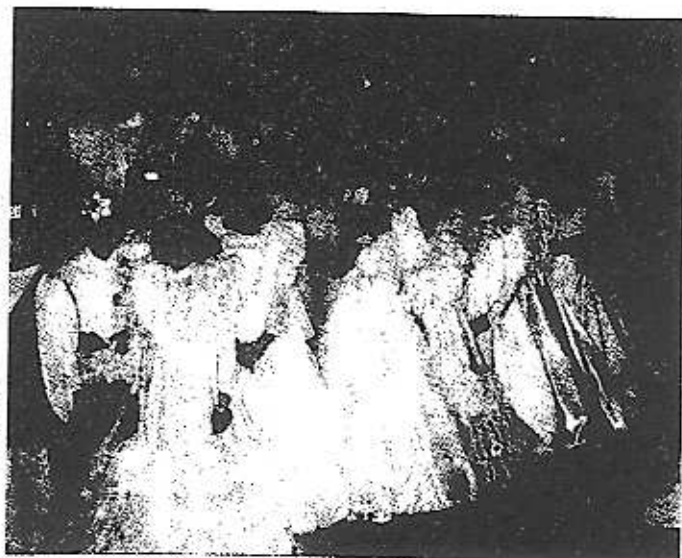
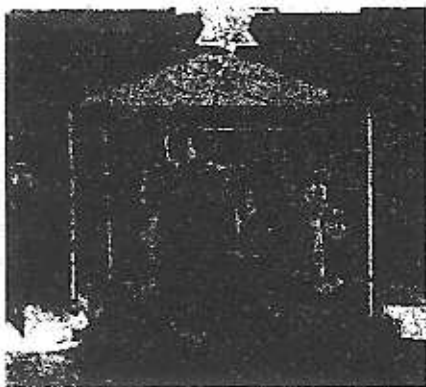
przygotowane przez p. Janinę Pakielą, pod kierownictwem muzycznym p. Edwarda Dymka – opiekuna scholi, przy akompaniamencie Anitki Perczyńskiej, Oli Jezierskiej i Małgosi Sierpińskiej, z udziałem licznej grupy dzieci ze szkoły w Woli Kiełpińskiej.

Kontynuując coroczną tradycję, dzieci z radością wcielały się w role Maryi i Józefa, podążających do Betlejem. Pojawiał się na wysokościach Archanioł Gabriel z wielką nowiną, Pastuszkowie, chór aniołków, oraz trzej królowie, których stroje pochodziły wprost z szaf zamkowych.

Sceny hożonarodzeniowe urozmaicał śpiew kolęd, które stanowiły spójną całość z przedstawieniem. Konferansjerzy wprowadzili widzów w nastrój, przenosili z miejsca na miejsce, aż do współczesności, do modlitwy dzieci XX wieku.

W jasełkach wzięło udział około 50 dzieci, które bez przymusu, w czasie wolnym, uczestniczyły w próbach. Bóg zapłać im za to. Im i ich rodzicom – zaangażowanym mamom, za pomoc w przygotowaniu strojów.

Janina Pakielą



Goście w naszej parafii

7 stycznia, w środę, o godzinie 18.00 ksiądz proboszcz odprawił Mszę Św. dla członków zjazdu Sekcji Krajowej Pracowników Telekomunikacji NSZZ „Solidarność”. Zjazd odbywał się w Jachrance, w ośrodku ZNP. Uczestnicy przyjechali autokarem do kościoła. Było około 50 osób. Mieli ze sobą swój sztandar. Czynnie włączyli się w sprawowanie liturgii. Czytali czytania, śpiewali. Ksiądz proboszcz wspomina, że było to sympatyczne przeżycie. Jest pełen uznania dla ludzi, którzy pragnęli swoje obrady przetrwać z Panem Bogiem.

Nasze Spotkania Oplatkowe

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia odbywały się wszędzie liczne spotkania opłatkowe.

W naszej parafii odbyło się spotkanie opłatkowe Akcji Katolickiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Cieszymy się, że mogliśmy z tej okazji być razem. Jest też dużym powodem do radości, że rośnie w naszej parafii liczba osób, które chcą się angażować w jej życie.

Członkowie Akcji Katolickiej z naszego dekanatu spotkali się też na spotkaniu opłatkowym w Błędostowie (parafia Smogorzewo). Była to szczególna okazja i przeżycie dla uczestników. Dzieci z miejscowej szkoły zaprezentowały Jasełka. Grał zespół muzyczny kleryków z plockiego Seminarium Duchownego. Była to też dobra okazja do odwiedzenia sąsiadów. Niektórzy z nas byli w Błędostowie po raz pierwszy.

Zdjęcia powędrowały do Płocka

Zapewne zauważyliśmy, że zdjęcia figurek i krzyży przydrożnych, które wisiały pod chórem w naszym kościele, znikły z tego miejsca. Otóż, powędrowały do Płocka. Zawiózł je tam Ksiądz Proboszcz, na życzenie Kurii, która postanowiła skatalogować wszystkie figury i krzyże z okazji jubileuszu 2000-lecia chrześcijaństwa. Nasza inicjatywa sfotografowania krzyży i figurek w parafii uprzedziła tę akcję o kilka miesięcy. Okazuje się, że nasze pomysły nie są takie złe.

Nasza Gazeta

To już ósmy, kolejny, numer gazetki. Wkładamy w jej redagowanie dużo pracy, to prawda, ale chcemy dziś podkreślić, że może się ona ukazywać tylko dzięki Wam drodzy czytelnicy. Niestety, bez pieniędzy nawet najlepszy pomysł jest trudny do zrealizowania. Sam druk gazetki kosztuje około 300 zł (trzy stare miliony), w zależności od liczby stron i egzemplarzy, mniej lub więcej. Dzięki Waszym ofiarom możemy drukować grubszą gazetkę i umieszczać w niej coraz więcej informacji.

Poszerzanie naszej wiedzy religijnej jest bardzo ważne. Każdy katolik ma obowiązek wiedzieć w co wierzy. Mamy nadzieję, że nasza gazetka jest ułatwieniem w wypełnianiu tego obowiązku. Zależy nam na tym, aby gazetka docierała do jak największego grona ludzi, szczególnie może do tych, którzy nie czytają innych czasopism katolickich. Chcemy także dotrzeć do tych, którzy licząc każdy grosz, nie mogą pozwolić sobie na gazetę. Dzięki ofiarom zbieranym przez ministrantów podczas rozdawania gazetki, możemy takim osobom dać ją za darmo. Wasze ofiary są więc wielkim apostolstwem, które na pewno nie pójdzie na marne. Serdecznie dziękujemy za nie i prosimy, pamiętajcie, że jest to nasza wspólna gazetka, która ma przyczyniać się do ewangelizowania parafii. Pomyślcie, może jest ktoś, kto nie może pójść do kościoła, a chętnie przeczytałby gazetkę, może sąsiadka akurat nie była na Mszy i nie ma gazetki. Zachęćcie do czytania całą rodzinę. A jeśli czujecie, że macie coś do powiedzenia, jeśli dzieje się coś wartego opisanie, zachęcamy do współpracy. Bóg zapłać.

Dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy skontaktowali się z nami w sprawie zdjęcia Kasy Stefczyka.

Otrzymaliśmy nowe zdjęcia

Wszystkich, którzy rozpoznają swoich bliskich na zdjęciu lub wiedzą coś o okolicznościach zrobienia tego zdjęcia, prosimy o kontakt z ks. proboszczem lub redaktorem gazety.

W gazecie wykorzystano; rozważania ks. Tymoteusza o Środzie Popielcowej, rekolekcjach i spowiedzi świętej.



Gazetkę redaguje zespół Akcji Katolickiej pod opieką: ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego tel. 782-75-60

Redaktor: Marian Kurtycz tel. 782-64-38, 619-49-75

Współpracownicy: Anna Cydejko-Kurtycz, Kazimierz Składanek, ks. Sławomir Buńkowski, Ewa Siemińska, Janina Pakicla, Małgorzata Czerko.

Gazetka przeznaczona do użytku wewnętrznego.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.